Nr. 331 — We Lwowie — Wtorek 29. Listopada 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zasługa p. Daszyńskiego.

Lwów d. 28 listopada.

P. Ignacy Daszyński na uwagę dr. Milewskiego, iż wszystkie gwałty Murawiewa, Milutyna i Bismarka przeciw polskiej narodowości były także pokrywane frazesem, że to nie przeciw narodowi polskiemu ale tylko przeciw szlachcie polskiej i duchowieństwu — zawołał: co to ma z nami wspólnego? Dr. Milewski niechcącego zrozumieć p. Ignacego objaśnił tak dobitnie, iż ten aż zawołał doń: wstydź się pan. P. Struszkiewicz odparł p. Daszyńskiemu: to pan się wstydź. I wielką słuszność miał — ale p. Daszyńskiego, zdaje się, nie tak łatwo do wstydzenia się doprowadzić...

Bezczelnie nieprawdziwie przedstawiwszy stosunki galicyjskie, dał sposobność obryzgania naszego biednego kraju, który go wykarmił i zeń niby człowieka zrobił, nie tylko błotem wiedeńskim ale i pruskiem. Dla hakatystycznych pism gratka to nie lada taka mowa „polskiego" posła. Nie dość tam na miejscu pod zaborem pruskim braci naszych męczą i dławią ale jeszcze teraz na podstawie relacyj p. Daszyńskiego tem większą niechęć „kulturnych" Niemców przeciw „półazyatyckim" Polakom podniecają.

Dla charakterystyki co za owoce dla kraju naszego i narodu przynoszą tego rodzaju enuncyacye, jak p. Daszyńskiego i jego kolegów-opozycyonistów, przytaczamy przebrzydły artykuł *Breslauer Ztg.* na mowie p. Ignacego oparty.

Artykuł ten ma charakterystyczny tytuł „Rzut oka na Skandalicyę" a dalej, sadząc się na dowcip, powiada autor tego artykułu, że niepodobna ze źródeł historycznych stwierdzić, kto pierwszy nadał onomatopoetyczną nazwę „Skandalicyi" kompleksowi ziem, drogiemu dla ustroju państwa austryackiego, drogiemu nawet w dosłownem finansowem znaczeniu tego wyrazu, a noszącemu w t. zw. „wielkim tytule" cesarskim miano połączonych królestw Galicyi i Lodomeryi.

„Zdaje się — czytamy dalej w *Breslauer Ztg.* — że za czasów Badeniego nazwa Skandalicyi przyszła na świat polityczny w formie uwagi jakiegoś posła parlamentarnego, rzuconej głośno w czasie słuchania wywodów kolegi. Nowa nazwa jest tak dobitną i tak trafną, że się w ciągu dnia wżarła z niepodobną do zniszczenia mocą w słownik parlamentarny i publicystyczny państwa austryackiego.

„Era Badeniego wywołała najfatalniejsze konsekwencye nietylko dla Austryi w ogóle, ale także specyalnie dla polskiej szlachty. Konsekwencyą tą dla szlachty było to, że zbrodnicza samowola, której się dopuszczał polski rząd w europejskich dzielnicach państwa austryackiego zwróciła uwagę ogólną na tajemnice polskiej administracyi w ojczystej jej Pół-azyi. Zasłona saiska, za którą się dotąd przedstawiała krajowa autonomia galicyjska nie mogła już dostatecznie zakrywać tego, co za nią tkwiło.

„Przyczyniło się do tego i to, że z nowej kuryi prawa powszechnego głosowania mimo barbarzyńskich poprostu gwałtów potentatów z Koła polskiego dostało się przecież kilku posłów socyalnych demokratów z okręgów galicyjskich do rady państwa,

„Odtąd skończył się okres zadowolonego spokoju, w jakim klika szlachciców pijawek dziesiątkami lat wysysała nieszczęśliwą krainę pod pokrywką którego równocześnie umiała przy nadarzonej sposobności wyduszać na centralnym parlamencie raz po raz milionowy jakiś podarunek dla Galicyi tj. jak się samo przez się rozumie dla wysoko urodzonych lichwiarzy wódczanych. Klika ta umiała też okazywać taki austryacki patryotyzm, który się bardzo dobrze umiał godzić z agitacyą na rzecz dawnej Polski, agitacyą — co prawda — raczej platoniczną, niż inną.

„P. Daszyński już dawniej w wiedeńskim tygodniku *Die Zeit* wyłożył, jakto żyd lichwiarz i żyd karczmarz „pracują" pod patronatem i w wielkiej mierze na rachunek wysoko urodzonego dziedzica polskiego. Żyd poddzierżawia propinacyę wódczaną i płaci dziedzicowi czynsz dzierżawny o połowę wyższy niż dziedzic krajowi. Tak samo też lichwa gruntowa uprawiana przez żydów galicyjskich w gruncie rzeczy na korzyść szlachcie wychodzi."

Dalej *Breslauer Zeitung* przytaczając najdrastyczniejsze szczegóły z ostatniej mowy Daszyńskiego, wypowiedzianej w Radzie państwa pisze: „Mowa oskarżająca wygłoszona przez p. Daszyńskiego dostarczyła nowego, a niezbitego materyału. P. Daszyński opowiedział, że podczas gdy w reszcie Austryi koszt egzekucyi każdych 100 zł. zaległych podatków wynosi 70 ct. to w błogosławionej ziemi Galicyi wynosi on 4 zł. 5 ct. Świat dowiedział się z tej mowy, że w Galicyi 16% ziemi leży ugorem mimo, że tyfus głodowy w tym kraju koronnym grasuje i mimo, że cyfry emigrujących z niego osób dosięgają wyżyn, od których się w głowie kręci. P. Daszyński mówił o składzie komisyi dla podatku gruntownego, w których siedzi 90 prc. szlachciców, wspomniał, że płaca rolniczego robotnika z Galicyi jest sześć razy niższą niż płaca parobka z Niższej Austryi, a potem zaatakował ostro urzędników Polaków. To, co Daszyński w swojej mowie z powołaniem się na dokumenty opowiedział, jest tak wstrętne, że gdyby je nazwać gospodarką baszów, gospodarką turecką, to z pewnością wiedeński ambasador Porty ottomańskiej uczułby się tem dotkniętym i wniósłby do sądu skargę o obrazę swego państwa".

Tyle *Breslauer Ztg.* Gdyby ona sama to napisała — miejsca o to byłoby. Ale materyału jej do napisania tego paszkwilu dostarczyła oszczercza mowa człowieka, mającego czasem odwagę przyznawać się do miana Polaka. I *N. fr. Presse* się dziwi, iż Polacy takich ludzi nazywają zdrajcami narodu i usuwają ich na bok. Ciekawa rzecz, coby Niemcy zrobili z takim Niemcem, któryby wziął sobie za zadanie życia plugawić i kraj swój i narodowość swoją?

P. Daszyński przeczytawszy wspomniany wyżej artykuł *Breslauer Ztg.*, gdyby nieco miał tylko przywiązania do kraju swego rodzinnego, posłuchałby rady, rzuconej mu w parlamencie: wstydź się pan! Po nim się to jednak nie pokaże — on zamiast się zarumienić, jeszcze przedstawiać się będzie na zgromadzeniach socyalistycznych jako tryumfator, jako ten, który dobrze służy krajowi!

Może jednak da Bóg, iż jego wyborcy przewidzą i ocenią jak należy te jego usługi, oddawane krajowi — ale do tego potrzeba z naszej strony pracy i pracy, aby masy nierozumiejące, zrozumiały, dokąd ich tego rodzaju przywódcy prowadzą i jak niebezpiecznymi, bo domowymi są oni wrogami naszego kraju i narodu.

Rozbicie się Stojałowczyków.

Lwów d. 28 listopada.

(„Wieniec" Stojałowskiego o Danielaku i ks. Szpondrze.— Nowe pismo ludowe Danielaka i ks. Szpondra o ks. Stojałowskim. — O co im poszło i o co im idzie?)

Ostatni numer *Wieńca Polskiego* ks. Stojałowskiego z 27 bm. nazywa dr. Danielaka i ks. Szpondra „schyzmatykami politycznymi" i zarzuca im, że oddawali się bezczynności, że ani na zgromadzenia jeździć, ani w parlamencie przemawiać nie chcieli a nadto Danielak poniewierał innymi członkami klubu, na dowód czego przytacza ks. Stojałowski, iż Danielak wyszedł raz z posiedzenia klubu, mówiąc pogardliwie, że „sobie nie pozwoli nic gadać od takiego Szajera". W kwestyi udzielania porad prawnych powiada *Wieniec*, iż Danielak nie mógł ich udzielać, bo i nie umiał i nie chciało mu się, dr. Lewicki zaś (upadły kandydat stojałowczyków na posła z Sanockiego, który teraz także wyparł się Stojałowskiego) za porady żądał dużej zapłaty. W dalszym ciągu ks. Stojałowski zaznacza, iż Danielak, tylko z jego łaski został posłem, zarzuca mu, że występując z klubu popełnił wiarołomstwo, bo podpisał nie tylko program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ale i zaklinał się, że „stać będzie przy ks. redaktorze". „Nie jest on więc już obecnie, powiada ks. Stojałowski „posłem z woli ludu", ale „posłem oszustwa ludu", dopokąd przed wyborcami nie stanie i do ich woli się nie zastosuje.

W kronice *Wieńca* znajdujemy dwa telegramy z Makowa, wyrażające hołd Stojałowskiemu a potępienie Danielakowi i ks. Szpondrowi, jako też list z Jelenia, zapewniający, iż Danielak przez swych wyborców wezwany zostanie do złożenia mandatu.

W liście tym, znajdujemy także charakterystyczny ustęp, mogący być odpowiedzią dla tych, którzy niejednokrotnie używają aż pomocy parlamentu wiedeńskiego przeciw „przekupstwom i szacherkom centralnego komitetu wyborczego". W ustępie tym czytamy: „Wybór jego (Danielaka) kosztował dużo trudów i kosztów. Jedni majątki potracili. drudzy pozbawieni zostali robót i różne ponosili przykrości ze strony władz a teraz ta praca miałaby wyjść na hańbę naszą?

Tak przemawia organ ks. Stojałowskiego. Weźmy teraz do ręki nowe pismo ludowe, założone w Krakowie przez dr. Danielaka i ks. Szpondra a noszące nazwę *Obrona ludu*, którego pierwszy numer wyszedł onegdaj, równocześnie z wyżej zacytowanym *Wieńcem*. Format, papier, druk *Obrony ludu* zupełnie podobny do *Wieńca*. Pod tytułem na obu tych pisemkach mieści się jeden i ten sam dodatek: „organ stronnictwa chrześcijańsko ludowego", potem następuje w *Obronie ludu* ostrzeżenie „Nie popierajmy żydów" a następnie dopiero tak, jak na *Wieńcu* „Pochwalony Jezus Chrystus". *Obrona ludu* pisana jest mniej drastycznie a nawet wobec ks. Stojałowskiego z pewną rezerwą, choć nie oszczędza go ale tylko w krytyce ostatniego jego przemówienia w parlamencie.

We wstępnym artykule znajdujemy na początku hołd oddany ks. Stojałowskiemu, iż dopiero jego „24 letnia ciężka i żmudna praca, jego odwaga i wytrwałość, zaparcie się i poświęcenie sprawę ludową postawiły na drodze do zwycięstwa". Dalej zaznaczają ks. Szponder i dr. Danielak — obaj są bowiem na tym artykule podpisani — iż stanęli przy ks. Stojałowskim w chwili jego najcięższej, gdy był pod klątwą kościelną i narodową, dziś atoli, są przeciwni, aby ks. Stojałowski był przewódcą klubu chrześcijańsko-ludowego w parlamencie, bo jak są przekonani, iż ks. Stojałowski „był w kraju i jest dobrym agitatorem, tak okazał w parlamencie, iż tam nie tylko dla kraju i ludu nic zrobić nie potrafi ale więcej nawet szkody aniżeli pożytku przyniesie".

Ks. Szponder i Danielak zapewniają, że ks. Stojałowski, którego w swoim czasie wstąpienie do Rady państwa było dla całej Izby ważnym wypadkiem, obecnie stracił tam całą swoją powagę, Czechów odtrącił a Niemcy przyjaźni jego nie przyjęli, stronnictwo tem samem odosobnił a nadto ośmieszył, bo „zamiast mówić o nędzy i biedzie ludu, zamiast wykazywać krzywdy ludu i popełnione na nim nadużycia, zamiast mówić o niedoli robotnika — wyliczał nie prześladowania ludu, ale ile mu się pieniędzy od rządu należy. Zamiast wykazać, jakie są rządy, to ksiądz opowiadał, jak wziął 1000 zł. od namiestnika. I pokazało się, że ksiądz zapomniał, iż lud posłał go do parlamentu nie po to, aby swego probostwa bronił, nie po to, aby dla siebie o pieniądze się starał — ale po to, aby ludu i tylko ludu bronił, krzywdy ludu wykazywał i dla ludu o lepszą starał się dolę."

Jak na dłoni wykazali tedy ks. Szponder i dr. Danielak, iż ks. Stojałowskiemu więcej o siebie idzie niż o lud — a że mniej więcej podobny dowód udał się znowu ks. Stojałowskiemu co do nich — więc zdaje się być rzeczą udowodnioną, iż ludzie tego stronnictwa, podobnie jak innych polskich opozycyjnych, wywijają tylko sztandarem obrony ludu i jego opieki, — w rzeczywistości zaś przywódcom ich idzie o wodzenie reju i o wydostawanie się na widownię polityczną po karkach tego ludu.

A jak bardzo idzie o to przewództwo, dowód w rozbiciu się stojałowszczyków. Dr. Danielak i Szponder chcieli, aby Stojałowski oddał im prezesostwo klubu w parlamencie, dla siebie zaś zatrzymał kierownictwo stronnictwa w kraju. Ks. Stojałowski nie chciał zaś być naczelnikiem tylko na kraj i stąd ów rozdział, owa secesya.

Może te zajścia korzystnie wpłyną na lud i trafią do jego chłopskiego, zdrowego rozumu, że nie ci jego prawdziwi przyjaciele, którzy tę przyjaźń głośno obwołują i przypominają mu jego nędzę i niedolę — ale ci, którzy spokojną a wytrwałą pracą chcą go wydobyć z nędzy moralnej i materyalnej.

Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego a co go gubi?

IV. Wykształcenie zawodowe.

(1) Krytyka negatywna pozostaje zawsze tylko ujemną czynnością, jeśli się z pozytywnym programem nie łączy. Dlatego pospieszam dołączyć go tem więcej, iż moim zdaniem nie jest burzyć ale budować, tem spieszniej, że szemrań i żalów jest u nas aż nazbyt, a dla podniesienia ducha, dla zwrócenia oczu i rąk w przyszłość nie robi się nic.

Myśl o przyszłości tego ziemiańskiego społeczeństwa nakazuje przedewszystkiem zmienić system wychowania, aby ten młody obywatel, przed którym wdzięczna leży niwa, nie pogardził nią, nie zniechęcił się do pracy i ziemi ojczystej nie zmarnował.

Wykształcenie zawodowe, które jako kwestyę bytu na pierwszem postawiłem miejscu, poprzedzonem być musi przez domowe wychowanie tego rodzaju, iżby przywiązanie do zagona i zamiłowanie w krwawej pracy rolnika wzbudzić mogło. Jak wiele odbiega ono obecnie od tego celu, nie chcę dłużej rozbierać, czytelnik niechaj sam to rozstrzygnie. Dziecko wzrosłe wśród murów klasztornych lub na miejskim bruku, odwyka od wsi, ciągnie do gwaru i zabaw, wśród ciszy zaczyna mu być nudno, swoboda wiejska staje się dlań czczą i bezmyślną, zamiłowanie przyrody gaśnie i zbliża się chwila, gdzie jej nie rozumie wcale; wówczas młody ów człowiek stworzony i przeznaczony na rolę, będzie tylko figurką miejską, zdolną wykonać kilka machinalnych ruchów, paplać trochę frazesów, ale do życia i działania na wsi doprawdy niemożliwym niedołęgą.

Niechaj ci synowie, których ojciec przeznacza na wieś na swoich pomocników i następców, nie chowają się zdala ode wsi, a z drugiej strony niech nie wyrastają wśród zgrai pochlebców, zasługujących się młodemu paniczowi. Wychowanie młodego rolnika musi

---

25

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

„Pominąwszy tę okoliczność, nie uszło mej uwagi, że gdzie tylko mógł, starał się odgadywać nasze myśli i życzenia. Między innemi kupił naprzykład i to za grube pieniądze, przeróżne pamiątki rodzinne z tem zastrzeżeniem, że wszystkie te przedmioty nie wyjdą poza granicę Wartau. Z praktycznego punktu widzenia równa się to wyrzuceniu paru tysięcy przez okno. Ciotka Toneta jest tego samego zdania, notabene o ile nikt obcy nie słyszy i rzecz prosta, nie przestaje od rana do nocy uwielbiać tego zacnego, szlachetnego, nieocenionego Anta, takie bowiem Lohengrin nosi imię. Ach! i tyle jeszcze innych drobnych na pozór przysług, a wszystko w tak cichy, delikatny, pełen szacunku sposób, że już żadna chyba królowa nie może liczyć na większą cześć i sympatyę poddanych. A przytem, jak ci już wspomniałam, niejeden mógłby mu pozazdrościć urody, choćby taki naprzykład Edward von Waldenberg. Swoją drogą nie znaczy to wcale, że dla Lohengrina wyrzekam się dawnych wielbicieli, przeciwnie liczę napewne, iż w przyszłym karnawale, na który zaprosiliście mnie do siebie, Edi nie przestanie być jednym z mych najgorliwszych tancerzy... To swoim porządkiem, a tamto swoim.

„Niestety! gdyby nie pieniądze, kto wie, czy nie zostałabym panią v. Waldenberg! Tak czy owak, pozdrów go odemnie i na miłość boską nie wspominaj słowa o Lohengrinie, ani też o tem, że go (tym „go" jest naturalnie Edi nie Mohrmann) lubię aż strach!

„Idźmy dalej. Kiedy niekiedy, a zwłaszcza w obecności żony Lohengrina, poczciwej pani Krystyny, ogarnia mnie coś w rodzaju wyrzutów sumienia, tem więcej, że wtedy właśnie najczęściej manewruję w taki sposób, że chcąc nie chcąc, musi smętny nasz rycerz patrzeć na nas i porównywać ze sobą.

„Mieni się wtedy na twarzy, zagryza usta i nibyto patrzy w inną stronę, lub też, bo i to się zdarza, buntuje się i ucieka z pokoju, lecz niemniej jestem pewna, że nie uszedł pocisku. Na domiar wszystkiego sama pani Krystyna przepada za mną i nigdy najlżejszy cień podejrzenia nie postał w jej myśli.

„Raz tylko zauważyłam coś w rodzaju niemiłego zdziwienia, kiedy weszedłszy niespodziewanie do nas, zastała, jak jej poważny zazwyczaj pan i małżonek pomagał mi zwijać włóczkę. Trzeba też nieszczęścia, że ona, która nigdy prawie nie przychodzi na górę, wtedy właśnie miała niespodziewany do ciotki interes i zjawiła się jak nie można więcej nie w porę.

„Wszystko to jednak nic w porównaniu z jego miną. Żałuj, żeś jej nie widziała!... Było mu i żal i wstyd i niewiem już co więcej, dość, że stał niby na rozpalonych węglach, aż wreszcie poszedł jak zmyty za żoną. Myślałam, że skonam ze śmiechu!

„Niedawno, nie mając nic lepszego do roboty, zapytywałam sama siebie, czybym też wyszła za Morhmanna, gdyby jako kawaler kupił Wartau? Wiesz zkąd mi podobna myśl przyszła do głowy? Ciotka Toneta pisząc list dostała nagle kurczu, który zawsze uśmierza jakiemiś kroplami. Przeszła więc do drugiego pokoju, ja zaś zbliżyłam się po cichu i niby to szukam czegoś na biurku, a tymczasem pensyonarskim zwyczajem przebiegam szybko zapisaną ćwiartkę i ani się domyślasz co w niej było: ...Nie wiem czy się nie mylę — tak brzmiały słowa listu — lecz zdaje mi się, że Mohrmann nie jest z żoną szczęśliwy.

Nie byłoby w tem zresztą nic nadzwyczajnego, ona bowiem, o ile ją poznałam, taka sobie potulna gąska, on zaś niezwykle zdolny i wykształcony człowiek. Dziś nie ma o czem mówić, lecz jako kawaler byłby, mimo mieszczańskiego nazwiska, wymarzoną dla Edyty partyą. W danym razie jedno zręcznie rzucone słówko, przypomnienie zasług naszego dziada, a ręczę, że jego królewska mość dałby się ubłagać i pozwolił mu nazywać się v. Wartau-Mohrmannem. Nowy Wartau nie przyniósłby też ujmy nazwisku, przeciwnie człowiek co on miary potrafi przy jako tako sprzyjających okolicznościach zajść bardzo wysoko... Lecz po co ja właściwie o tem wspominam? wszystko to płonne, nie dające się urzeczywistnić marzenia, zamki na lodzie!... Martwię się nieustannie przyszłością Edyty, Bóg jeden wie co ją czeka! Taka piękna, a taka przytem nie zastanawiająca się nad niczem, taka lekka i powierzchowna...

„Dalszych o sobie komplementów doczytać nie mogłam, a szkoda, bo pewnie nie pożałowała ich ciotka. Swoją drogą trzeba przyznać że nie brak jej fantazyi, a nawet sam projekt nie byłby najgorszy gdyby... Otóż właśnie to nieszczęsne „gdyby", a raczej pani Krystyna, która niby anioł z ognistym mieczem broni nam wstępu do raju. Nie, wolałabym coś innego, a mianowicie czekać, dopóki Edi Waldenberg nie odziedziczy majoratu. Że też ta wieczna niepewność z tym jego bratem! raz umiera, to znowu lepiej. Ręczę, że gotów zrobić mi na złość i wyzdrowieć zupełnie.

„Żegnaj Mea! Proszę, nie zaręczaj się jeszcze w tym roku, dość będzie czasu w końcu przyszłego karnawału, mniej więcej jednocześnie ze mną. A może i ty osądziłaś że jestem zbyt lekka i powierzchowna? Przebacz jeżeli tak, bo zaręczam ci, że się nie poprawię, a przynajmniej nie teraz. Dziś Mohrmannowie wyprawili świetny obiad, na którym między zaproszonymi gośćmi byłam i ja. Zresztą sami panowie; Lohengrin, jak zwykle, wyglądał najlepiej. Za to jego małżonka ani be, ani me, istna mumia.

Jeszcze z początku jako tako, lecz przy końcu formalnie nie rozumiała co do niej mówią. A może jaki kłopot lub zmartwienie. Wiesz, wyglądała tak mizernie, że w końcu żal mi jej było i dałam sobie słowo, że ani spojrzę na Lohengrina...

(C. d. n.)

było pojedyncze i twarde, tak jak jego przyszła praca, ale o ile można na wolnem powietrzu ze szczególniejszą uwagą na wyrobienie zamiłowania do przyrody i otoczenia wiejskiego. Niech jednak wystrzega się ojciec zarażać syna gnuśnością czy zniechęceniem; przykład taki działa strasznie i wywołuje rozkład za młodu. Jeszcze jedną dodam uwagę: o ile synowie wdów nieraz na dzielnych wyrastają ludzi, chowając się zwykle w ciaśniejszych stosunkach, o tyle czasem i surowy ojciec nie wskóra nic rózgą, tam gdzie matka małpią wiedziona miłością, wychucha gogątko, które wyrasta nierzadko na zakałę rodziny i wstyd społeczeństwa.

Mimo woli rozwiodłem się dłużej nad tym przedmiotem, niż zamierzałem; ależ ze złego lub z tego materyału nie wykrzesze żadna szkoła mężczyzny. Wymagania ostrzejsze co do świadectw dopuszczających do szkół rolniczych i co do wieku wstępnego uchronią szkoły nasze najprędzej od papinków, urwiszów i niedołęgów, jakimi nieraz bywały przepełnione.

Do roli potrzeba ludzi zdrowych na ciele i umyśle, karnych i wytrwałych jak żołnierz, boć na porządku i dzielności spoczywa przyszłość rolnika, pracowitych i mało mających potrzeb osobistych, jak trapista, boć życie na wsi nie zawsze jest wesołem, a chleb powszedni jedynie w pocie czoła zdobywać można.

Niechaj się zatem młodzi ziemianie jak najdłużej chowają na wsi, a unikają miasta i strzegą wszelkich koszar dziecięcych, gdzie łatwy ma przystęp zepsucie i duch rozstroju. O ile można, niech wieś, dom, rodzina, pozostaną święte tym, co ojcowiznę, wiarę i obyczaje ojców mają przechować i ustrzedz dla lepszej przyszłości.

Dr. Mikołaj Rey.

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 Listopada.

Dzisiaj zapewne podpiszą hiszpańscy członkowie paryskiej konferencyi pokojowej finalny traktat pokojowy z Ameryką, przyjmując wszystkie brutalnie i do tego najcyniczniej podawane warunki Mac Kinleya. Skończy się tragedya hiszpańsko-amerykańska a rozpocznie się okropniejsza zapewne wewnętrzna tragedya hiszpańska. Jak to się odgrażała Amerykanom opinia europejska, jak to z rosyjskich zwłaszcza dzienników sądziły się groźne dla buty Stanów Zjedn. artykuły, poczytywane niemal za formalne noty dyplomatyczne. I nic!... Hołodrygin „amerykański" stanął obcasem na piersiach pokonanego państwa europejskiego, podyktował i przesądził swoje żądania, a tak zwana Europa swoim milionowym armiom, swoim setnym flotom przypatrywała się na to, aby się jeszcze lepiej zbroić i rujnować ludy opodatkowane. I ośmielona powodzeniem swego kuzyna amerykańskiego Anglia odgraża się Europie lądowej.

Śmiech poprawdzie zbiera, czytając po wspomnianych buńczucznych artykułach półurzędowej prasy rosyjskiej, to co obecnie pisze. I tak wysoce *J. de St. Petersb.* oświadczył, że Filipiny wcale nie interesują Rosyi, a czytywane przez cara *Petesb. Wiedomosti* zdobywają się tylko na opisy strasznych obecnie stosunków na Filipinach, tudzież sposobu, w jaki traktuje się tam jeńców hiszpańskich. Pewien naczelnik powiatowy na wyspie Luzon kazał zakonnikom tameczny przedziurawić nosy, powsadzać do ran pierścienie, do których przymocowano sznury i oprowadzać w ten sposób nieszczęśliwców po mieście ku uciesze motłochu. Kościoły przemienia się na koszary, ba, nawet na stajnie dla koni. Jeńców żywi się nędznie, gorzej niż pospolitych aresztantów, wskutek czego śmiertelność wśród nich dochodzi do ogromnych rozmiarów. Organ kniazia Uchtomskiego zapisuje te straszliwości i nic więcej! Za to na sułtanie i Krecie doświadcza Europa swego zuchostwa — zanim tam się za czuby nie weźmie.

To też jakieś niesamowite uczucie przenika takzwaną Europę, z której tylko wrzaski obstrukcyi rajchsratowej i węgierskiej głośno się odzywają. Nawet angielscy ministrowie w mowach swoich zniżają ton, zrazu pyszny, na sielankowe niemal przypiewywanie do Francyi. A uczucie to właśnie teraz, za powrotem ces. Wilhelma, dobitnie się odzywa w Niemczech. Pruskie dzienniki konserwatywne wołają że „jeśli wszelkie oznaki nie mylą, to właśnie teraz nadchodzi doba, w której obowiązkiem staje się narodowym, zawiesić wszelkie spory wewnętrzne wobec wymogów polityki zewnętrznej. Jeśli kiedy, to dzisiaj Rzesza niemiecka powinna przedstawiać się zagranicy jako obóz jednolity".

W tej samej myśli, ale biorąc rzecz z innego znowu punktu, piszą dzienniki wolnomyślne. Podnoszą one, że wobec wewnętrznego stanu Rzeszy, choćby cesarz na konferencyi z rejentem bawarskim ubił sprawę najw. trybunału wojskowego, a na konferencyach z rejentem, królem wirtemberskim i w. ks. badeńskim ubił sprawę lipską, to jednak żadnego nie ma powodu, uroczyście witać cesarza za jego powrotem. Odezwa odnośnego komitetu berlińskiego zupełnie chybiła celu, bo też nikomu dzisiaj festyny nie mogą być na myśli. A do tego humoru przyczynia się nowa pruska era wydaleń.

„Wydalają — woła *Berl. Tageblatt* — Austryaków, Polaków, Rosyan, Duńczyków, Holendrów nawet, winnych i niewinnych w czambuł. To przecie rzecz jasna, że takie postępowanie wcale nie zrobi dla Niemiec moralnej propagandy między sąsiadami. I jakkolwiek jeszcze nie doszło do polityki represyi z ich strony, a mogła ona wielce być dotkliwą dla nas Niemców, to przecież już ucierpiał nasz handel, nasze stosunki z zagranicą, bo niejeden z naszych sąsiadów jawnie się odwraca od wszystkiego, co jest niemieckiem, albo z Niemiec pochodzi. Wszystko to wcale nie licuje z polityką pojednania, którą ces. Wilhelm tak świetnie był rozpoczął. Taki brak sympatyj u sąsiadów właśnie co dał się we znaki republice francuskiej. Musiała ustąpić z Faszody, nie widząc nikogo po swej stronie. Z bolem poszli francuscy mężowie stanu po rozum do głowy, i zaniechali prowadzonej przez dziesięć lat wojny handlowej z Włochami. Czas przeto, aby i Niemcy zarzuciły ową półwojnę!"

Ces. Wilhelm wróciwszy do Poczdamu, zebrał wedle urzędowej relacyi wszystkich ministrów, i szczegółowo zawiadomił ich o uzyskanych już i spodziewanych jeszcze wynikach swojej podróży na Wschód, tudzież o obecnem położeniu politycznem na Śródziemnem morzu, wyrażając swoje zupełne zadowolenie.

Europa lądowa pilnie pracuje na polu anarchizmu. Przebieg konferencyi rzymskiej utrzymywany jest w tajemnicy. Wiadomy tylko jest jej program: 1) sądowa definicya anarchizmu; 2) zarządzenia przeciw prasie anarchistycznej; 3) wydawanie anarchistów; 4) uznanie zbrodni anarchistycznych za pospolite i 5) organizacya służby policyjnej dla łatwiejszego podawania sobie wiadomości co do anarchistów. Zresztą wolno każdemu państwu stawiać od siebie wnioski. Państwa Rzeszy niemieckiej już się porozumiały co do środków policyjnych. Podczas przybycia cesarza do Sztutgardu, policya zamknęła przystęp publiczności, ponieważ rząd włoski zawiadomił, że właśnie wybrał się jakiś anarchista Zanardi. W Baden-Baden na przybycie cesarza uwięziono kilka osób jako podejrzanych o anarchizm. W Karlsruhe aresztowano jakiegoś Kowalskiego, rzekomo anarchistę, ale nic przy nim nie znaleziono. W Michelbach koło Wormacyi aresztowano 24 Włochów, pracujących przy tunelu jako anarchistów. Z Frankfurtu nadmeńskiego nakazano policyi i urzędom gminnym pilnie śledzić anarchistów i telegrafem albo telefonem o nich donosić. W Prusiech zabroniono zgromadzeń anarchistów, mimo to oni większą niż dotąd rozwijają czynność i zbierają się w drobnych kółkach, tudzież w tak zwanych klubach dysputowych.

Ze Szwajcaryi wydalono dwóch anarchistów austryackich. W Mantui schwytano jednego z przyjaciół Luccheniego. Do Rzymu zaś miało przybyć czterech anarchistów: jeden Włoch, jeden Hiszpan i dwóch Francuzów, aby zamordować króla Humberta. Policya skrzętnie ich poszukuje.

D. 26 odbyło się otwarcie parlamentu rumuńskiego. W mowie tronowej konstatuje król, iż zbiory tegoroczne dały wynik tak zadowalający, że w przyszłość można patrzeć bez obawy, tem więcej, że o utrzymanie pokoju świata starają się wszystkie rządy państw europejskich. Król konstatuje z dumą, iż podczas wizyty w Petersburgu zebrał dowody, że car prawdziwie sprzyja Rumunii i jest dla niej szczerze przyjacielsko usposobionym. Przyjęcie króla w Petersburgu było równie sympatyczne jak świetne, a podczas całej podróży przez Rosyę zauważył król z zadowoleniem, że pamięć o „braterstwie broni", uświęconem na bułgarskich polach bitwy, pozostała nietknięta i nienaruszona.

Król był także w tym roku we Wiedniu, aby spełnić smutny obowiązek złożenia cesarzowi i królowi Franciszkowi Józefowi kondolencyi z powodu zgonu jego małżonki. Przy tej sposobności król oświadczył cesarzowi, iż tak on, jak i cała ludność kraju jest w najwyższym stopniu wzburzona tą ohydną zbrodnią i dla owdowiałego monarchy czuje najwyższe współczucie.

Straszna zbrodnia genewska zniewoliła rząd włoski do zwołania konferencyi antyanarchistycznej, która ma na celu ochronę państw przeciwko wichrzeniom anarchistów. Rząd rumuński postanowił wziąć udział w tej konferencyi.

Dalej zaproszono Rumunię na inną konferencyę, którą zawdzięczać należy wielkodusznej inicyatywie cara Mikołaja II. Ma ona na celu zapewnienie długiej ery pokojowej. Rumunia i w tej konferencyi weźmie udział, aby zamanifestować swoje dążenia pokojowe.

Z Szangaju donoszą, że Anglicy zajęli archipelag chiński Chusan (Czusan), leżący poniżej Szangaju i zamykający zatokę Hangczon. Stanęło tam ośm angielskich okrętów wojennych; komendant zatknął chorągiew angielską na głównej wyspie Tinghao a potem i na pomniejszych.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 Listopada.

Cesarz powrócił z Gödölö do Wiednia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj do Krakowa.

Członek izby panów Mieczysław hr. Dunin Borkowski w przejeździe z Wiednia do Mielnicy bawił w poniedziałek we Lwowie.

Mianowania. Starosta Ignacy Korzeniowski został zamianowany radcą namiestnictwa lwowskiego.

Odznaczenia. Starszy inżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych Ignacy Wojtechowski otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: kanonicznie instytuowany na probostwo w Dubiecku ks. Michał Górnicki, wikary z Jarosławia. Przeniesiony w charakterze wikarego do Jarosławia ks. Stefan Fus, administrator w Dubiecku.

Temperatura iście wiosenna panująca od dni kilku ma uledz zmianie. Obserwatorya zapowiadają na dnie najbliższe powietrze niespokojne, skłonne do burz i zawieji z szybką zmianą temperatury. We Lwowie rano zaczął deszcz kropić.

Dla omówienia obchodu jubileuszu cesarskiego we Lwowie zbiera się dziś rada miejska na posiedzenie nadzwyczajne.

Sp. Mieczysławowi Baranowskiemu oddały ostatnią przysługę wczoraj tak wielkie tłumy, że z pewnością liczyły do 10.000 osób. Nad zwłokami dobrego człowieka, zasłużonego pedagoga i zacnego obywatela odprawił egzekwie w domu żałoby ks. arcybiskup Isakowicz i ks. biskup Weber w asystencyi nader licznego katedralnego duchowieństwa i wszystkich katechetów szkół lwowskich. Żałobne śpiewy wykonywał chór ruskiego seminaryum duchownego i chór męskiego seminaryum nauczycielskiego a grała muzyka „Harmonii". Wśród ścisku trwającego nieprzerwanie na olbrzymiej przestrzeni od ul. Sokoła do cmentarza prowadził kondukt ks. biskup Weber.

Imieniem władzy przełożonej wypowiedział mowę żałobną przed mieszkaniem ś. p. Baranowskiego radca Zaleski, nad grobem zaś w imieniu rady miejskiej przemówił dr. Marchwicki w imieniu nauczycielstwa p. Soleski, a imieniem ciała nauczycielskiego ks. Wolcz i prof. p. Jaworski. Wieńców złożono na karawanie i niesiono wielką liczbę, od uczniów i uczenic szkół lwowskich, kolegów z rady miejskiej i z zawodu i t. d. a na czele służba szkół miejskich niosła swój wieniec z napisem „dobrodziejowi swemu".

Cześć jego pamięci!

Obchód rocznicy listopadowej urządziło wczoraj w ratuszu Koło mieszane towarzystwa „Szkoły Ludowej". Kierownictwo jego artystyczne objął dyrektor Barącz, mowę zaś wstępną, gorąco patryotyczną, wygłoszoną z szczerym zapałem a z bijącem sercem wysłuchaną wypowiedział prof. Majerski. Deklamacyę „Nocy listopadowej" Ujejskiego i patryotycznego wiersza Borkowskiego znakomicie a wśród powszechnych oklasków wygłosił p. Konopka. Niemniejszem powodzeniem cieszyły się produkcye chóru gal. towarzystwa muzycznego pod batutą p. Sołtysa, piękny śpiew p. Tarnawskiego, wyborna gra na skrzypcach p. Eilego i doskonała deklamacya „Sennego marzenia" Znicza przez pannę Helenę Bihałowiczównę. Patryotyczne zakończenie wypowiedział p. Baczyński. Publiczność zebrała się na obchód nader licznie.

Ks. Adam Sapieha został, jak wiadomo, oskarżony przez ks. Stojałowskiego, jako inspirator artykułu *Dzien. Pol.*, iż ks. Stojałowski znosił się z szefem żandarmeryi w Warszawie jenerałem Brokiem co do utworzenia tam kościoła starokatolickiego i oddania na ten cel Częstochowy. Ks. Sapieha jest członkiem Izby panów, zanim więc mógłby być przed sąd wezwany, potrzeba na to przyzwolenia tejże Izby panów. Na sobotniem posiedzeniu tajnem Izby panów parlamentu austryackiego referował tę sprawę p. Zborowski wnosząc odmówić pozwolenia na sądowe postępowanie przeciw ks. Sapieże. Nad wnioskiem tym wywiązała się obszerna dyskusya, w której podniesiono, iż Izba panów ze względu na stosunki stronnictw, panujące w Galicyi, nie powinna dawać nawet pozoru, iżby to lub owo stronnictwo popierała. Ostatecznie uchwalono na wniosek dr. Chlumetzkyego sprawę tę przekazać komisyi prawniczej, która już na wtorkowem posiedzeniu Izby panów ma sprawozdanie w tej kwestyi przedłożyć.

Adres hołdowniczy m. Lwowa dla monarchy, z powodu 50-lecia jego rządów, jest już na ukończeniu i w tych dniach oddany zostanie do Wiednia.

Projektował go prof. Zacharjewicz. Na pierwszej stronicy widzimy na pergaminie kompozycyą w kształcie tryptyku w stylu gotyckim. Środkowe pole zajmuje śliczna akwarela kolorowana, która wyszła z pod pędzla znakomitego artysty St. Rejchana przedstawia ona apoteozę cesarza.

Monarcha klęka przed Matką Boską koronowaną koroną Zygmuntowską, przyjmując Jej błogosławieństwo; obok anioł klęczący, oparty na tarczy, zdobnej w herb austryacki wskazuje narodom osobliwą opiekę, pod którą Matka Boska przyjmuje cesarza. Na poduszce leżą insygnia cesarskie. Cała ta akwarela, niezwykłe dzieło sztuki, rozwija się na tle m. Lwowa. Boczne pola alegoryzują: miłość i miłosierdzie na złotem tle, okrytem symbolicznemi liliami. Na kartuszach na dole znajduje się herb miasta Lwowa na górze zaś inicyały cesarza.

Po bokach cyfry: 1848—1898.

Na stopniach wreszcie widnieje napis: „Królowo Nasza przyjm w swą opiekę naszego Monarchę."

Na drugiej karcie znajdujemy tekst adresu hołdowniczego; na trzeciej podpisy wszystkich radnych z prezydentem na czele. Oprawa adresu jest nadzwyczaj gustowną. Wykonana z chińskiej skóry, w rogach inicyały miasta Lwowa — pośrodku złote insygnia. Wyszła ona z pracowni lwowskiej p. Getritza.

Srebrny wieniec od nauczycielstwa spoczął wczoraj na grobie Mickiewicza w Krakowie. Jak telegrafują stamtąd — było rano za duszę poety nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny, potem zgromadzenie krak. oddziału towarzystwa pedagogicznego na uniwersytecie pod przewodem dra Ulanowskiego, a następnie pochód na Wawel uroczyste faktyczne złożenie wieńca.

† Aleksandra Rakiewiczowa, znakomita artystka teatrów warszawskich, zmarła w Warszawie. Ś. p. Rakiewiczowa była siostrą Bolesława Ładnowskiego, reżysera teatru Rozmaitości i p. Bronisławy Wolskiej, artystki krakowskiego teatru Przez lat blisko 40 pracowała na scenie warszawskiej, jako jeden z jej filarów.

Rewizya linii kolejowej. Z Iwania telegrafują nam 26 bm.: Dziś o godzinie 11 przed południem przybył tutaj pociąg z techniczno-policyjną komisyą dla rewizyi nowo wybudowanej linii kolei lokalnej Borszczów Iwanie Puste. W skład komisyi wchodzili inspektorowie Michałowski i Rybicki, starosta Mühlner, starsi inspektorowie kolei Szukiewicz i Kosiński, inspektor Stelzer i inni. Komisya uznała linię tę za znakomicie wykończoną i dała jednogłośnie pozwolenie na natychmiastowe otwarcie ruchu tego ostatniego fragmentu dwieście kilometrów długiej sieci wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, co też pierwszego grudnia br. nastąpi. Hr. Michał Baworowski w Germakówce podejmował członków komisyi u siebie obiadem.

Jerzy Brandes wygłosił w sobotę w ratuszu prelekcyę na temat „dlaczego, co i jak czytać należy". Ogół nasz, dla którego świat duński jest krainą nieznanych tajemnic, otoczył i wczorajszego prelegenta w wyobraźni swojej pewnego rodzaju mistyczną aureolą. Nazwisko Brandesa zawierało w sobie do niedawna dla każdego z nas nie żywą istotę, lecz jakąś tajemniczą potęgę, świetnie błyszczącą i nam przyjaźnią, ale nieokreśloną i trudną do zdefiniowania.

W sobotę przedstawił się słuchaczom żywy człowiek na trybunie prelegenta, a postać jego zewnętrzna okazała się zgodną z niezwykłem o niej u nas wyobrażeniem. Szczupły, średniego wzrostu, nieco na bok pochylony, o rysach nader ruchliwych, nerwowo w coraz inne grymasy ściąganych, nieregularnych, ułożonych na kościach czaszki również jakby nieco ukośnie, z bródką, a raczej kępką włosów na brodzie, z czupryną bujną, twardą, nastroszoną, a siwą tak zupełnie, że co setny zaledwie włos uporczywie zachowuje pierwotną swą barwę — i gwałtem rozdzieloną od środka niskiego czoła, wznoszącego się nad tępymi oczyma krótkowidza, rzucającymi przenikliwe spojrzenia ponad szkłami pince-nez, a z pod brwi ściągniętych silnie jakby w gniewie albo w natężeniu myśli, z rękoma o palcach grubych i pałkowatych, których ruchy tak samo jak gesty całych ramion i całego korpusu nerwowe i kanciaste, wyglądają jak gdyby gwałtem wymuszone na organizmie pożądającym przedewszystkiem niezamąconego spokoju — jest Brandes istotnie charakterystyczną postacią, tembardziej, że na twarzy maluje się owa mieszanina łagodnej goryczy z ironią i współczuciem, właściwa duchom refleksyjnym a wrażliwym.

Mówił z trybuny 80 minut — po niemiecku, językiem klasycznym, wymową, przypominającą zdaleka żargon naszych żydów, akcentem zupełnie u nas nieznanym a głosem niezbyt silnym o wcale miłym dźwięku. Zrazu głos ten brzmiał dosyć cicho i jakby matowo później dopiero ku końcowi prelekcyi — co dziwna — zamiast słabnąć nabrał mocy i dźwięczał jak dzwon. Wtedy też Brandes mówił z największym zapałem. Gestykulował przytem z energią, choć w miarę.

Słuchaczów miał tyle, ile się tylko w wielkiej sali ratuszowej i na obu jej galeryach mogło zmieścić, nie wywołując bezpośredniego niebezpieczeństwa ścisku. Był namiestnik hr. Piniński, hr. Badeni z żoną, dr. Mniszek Tchórznicki z żoną, wielu profesorów uniwersyteckich, artystów, pewna liczba osób z arystokracyi i tłum tej publiczności, która od urodzenia obznajamia się z gwarą niemiecką.

Na trybunie czekała prelegenta wielka wiązanka ślicznych kwiatów i szklanka wody — która się okazała zupełnie niepotrzebną. Brandes mówił a nie czytał — choć prelekcyę miał przed sobą na pulpicie spisaną na luźnych kartkach, z których się od czasu do czasu ni spostrzeżenie dla widza informował. Mówił płynnie i ani na sekundę nie utknął dla braku odpowiedniego wyrazu, ani też nie zaplątał się tak, aby być zmuszonym niewłaściwie dodać orzeczenie do podmiotu albo odwrotnie, albo powtórzyć już raz przed chwilą użyty wyraz.

Mówił tak naturalnie i tak bez pozy, że zdawało się, iż nie prelegent mówi, lecz dawny dobry nasz znajomy, i nie na dany temat lecz o rzeczach najzwyczajniejszych, codziennych. Wszystko to znamionowało mistrza w sztuce deklamacyi prozą.

Gdy wszedł powitała go salwa oklasków. Później raz tylko ku końcowi prelekcyi odezwały się brawa w audytoryum, zresztą przez całych 80 minut nikt ani sekundy czasu nie miał na co innego niż na chwytanie słów mówcy. Dopiero po ukończonym wykładzie wzruszenie ogólne wyraziło się swobodnie w burzy oklasków, dawanych z zapałem i werwą.

A wzruszenie było istotnie u wszystkich głębokie. Prelegent trafił do wszystkich bez wyjątku umysłów słowami gładkiemi, na pozór niewyszukanemi i napozór nieukładanemi artystycznie. Myśli swoje wypowiadał niezmiernie jasno, jak i cały wykład był nadzwyczaj przejrzyście ułożony. Wrażenie jakie wywarł, chyba tylko jedno słowo „oczarował" może określić. Myśl za myślą szła w barwnej formie, jak szeregi kraśnych ułanów, zgrabnych, tryskających zdrowiem, jędrnych jak rozkaz, a wybiegających z ust Brandesa i wpadających w uszy słuchaczów tak lekko jak baletnice.

Niespodziewany a łagodny, choć dobitny sarkazm przerywał ten szereg, jak świetny brylant przedziela na części sznur pereł. Wówczas całe audytoryum wybuchało nie głośnym śmiechem, lecz serdecznem cichem weselem, jakiemś takiem zadowoleniem, które wypełniało całą istotę słuchacza. Wogóle podczas całego odczytu panowała cisza, jak „makiem siał".

Treścią jego była prawda, że czytać trzeba tylko wtedy, gdy to daje zadowolenie wewnętrzne i tylko to, co można czytać z przejęciem się. W ciągu prelekcyi nader zręcznie prześliznął się mowca przez drażliwą dla nas kwestyę literackiej krytyki pism starego testamentu, zręcznie też tak, że to nie wyglądało na rzecz obmyśloną, umiał Mickiewicza wyliczyć między największymi w ludzkości nazwiskami, a na zakończenie wykładu wybrał opowiadanie miłe dla nas, bo o epizodzie z wojen r. 1814, a mianowicie zajęcie twierdzy Soissons, w której dwustu Polaków pod wodzą Kosińskiego stało załogą.

Nazwisko Mickiewicza wymawiał Brandes poprawnie, a Kosińskiego nazywał Kosynskim.

Odegrali oni tam zaszczytną rolę, a wszystkie o tem szczegóły umiał Brandes z Sienkiewiczowską plastyką i zwięzłością przedstawić, mile bawiąc nim słuchaczów. W tej też części wypowiedział z mocą i przekonaniem zdanie, że człowiek w każdej chwili i w każdem położeniu powinien tak postępować, jak gdyby od jego postępku w danej chwili nietylko jego samego ale i całego świata losy zależały.

Poprostu oczarował Brandes słuchaczów w sobotę.

Po wykładzie złożył prezydent dr. Małachowski i p. dr. Ludwik Ćwikliński, jako przewodniczący komitetu pomnika Adama Mickiewicza, p. J. Brandesowi podziękowanie za przysporzenie funduszowi pomnika znacznego dochodu. Dochód z odczytu wyniesie około 800 zł. w czem mieści się już naddatek w w kwocie 94 zł. złożony w prezydyum przez pp. Brzezińskich z Warszawy, którym p. prezydent imieniem komitetu pomnika złożył podziękowanie.

Jerzy Brandes odjechał w niedzielę po dziewięciodniowym pobycie we Lwowie do Kopenhagi, obiecując przybyć ponownie na otwarcie teatru. Wobec młodzieży akademickiej zaznaczył, że nie powinna hołdować prądom radykalnym, kosmopolitycznym, lecz pracować wyłącznie na niwie narodowej.

Koło literackie wyda pamiętnik, streszczający chwile pobytu Brandesa w naszem mieście.

Zawiść konkurencyjna. Przy gościńcu prowadzącym ze Stanisławowa do Halicza stała karczma Mojżesza Zisesa, a w odległości 2 000 kroków druga karczma, należąca do Pawła A...a, a dzierżawiona przez Leibę Spinnera. W obu tych karczmach nie wolno było czynkować gorących napojów, a zarobek ich ograniczał się na przyjmowaniu przejeżdżających fur na nocleg i popas i sprzedaży kwaśnego mleka, chleba itp. Karczma Zisesa lepiej położona i wygodniejsza cieszyła się też zawsze większem powodzeniem i dopiero w ostatnich czasach, wskutek opryskliwego zachowania się i nadmiernej chciwości gospodarza, zaczęto omijać go i zajeżdżać do Spinnera, skutkiem czego Zises postanowił pozbyć się za każdą cenę niewygodnego konkurenta. W nocy na 23 czerwca br. podpalił karczmę Spinnera, która doszczętnie zgorzała wraz z całym dobytkiem tegoż, a Zisesa „bał.guła" Broder widział krytycznej nocy koło karczmy Spinnera i poznał dokładnie. Stanął tedy onegdaj Zises przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie, który uznał go winnym, a że już raz był karany za podpalenie, zasądzono go tedy teraz aż na 12 lat ciężkiego więzienia.

Duszą Koła polskiego jest jak zapewnia zawsze *Słowo Polskie*: p. Rutowski. Gdyby jego nie było tam — takie uczucie odnosi się ze sprawozdań parlamentarnych ogłaszanych w *Słowie* — popełniałoby Koło polskie same błędy. Pomieszczone w dzisiejszem *Słowie* sprawozdanie z niedzielnego posiedzenia, to krytyka wszystkich i wszystkiego a przedewszystkiem p. Dawida Abrahamowicza, który ma zawsze odwagę rozmaitym zakulisowym i jawnym zachciankom liberałów polskich mężnie stawić czoło, bez oglądania się, czy go osmarują. Najpierw tedy p. Rutowski skarży się dziś, iż całe Koło polskie jest za gadatliwe, a dalej o referacie w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego, przedstawionem przez tak znakomicie obznajomionego z podatkami posła, jakim jest p. Dawid Abrahamowicz, wyraża się ujemnie, wreszcie uderzą na p. Abrahamowicza, iż tenże zauważył, że regulacya płac sług państwowych, przyznająca im 400 do 700 zł. pensyi a nadto dodatek aktywalny, dwa dodatki pięciolenie i umundurowanie, niekorzystnie oddziała na budżety kraju, powiatów i gmin, bo i autonomiczni funkcyonaryusze domagać się będą słusznie podwyżki, a tymczasem choć dodatki krajowe, powiatowe i gminne wyśrubowane są do ostateczności, wszystkie te budżety wykazują niedobory.

Nie podoba się także p. Rutowskiemu, iż na wniosek dr. Bilińskiego zgodziło się Koło polskie podpisać interpelacyę pp. Schwegla, Russa i Kaftana o koleje i kanały w zachodnich krajach koronnych a mianowicie co do linii kolejowej łączącej Pragę z Tryestem i budowy kanału Dunaj-Mołdawa-Łaba, oraz Dunaj Odra-Wisła. Zdaniem p. Rutowskiego porozumienie to Czechów z Niemcami, Russa z Kaftanem, na gruncie ekonomicznym, na gruncie rozwoju przemysłu i handlu czesko-niemieckiego, ma się pisać na naszej skórze, bo gdyby zrobiono kanał Dunaj-Mołdawa-Łaba, to budowa pożądanego dla nas kanału Wisła-Odra-Dunaj pójdzie w odwłokę na długie lata. Teoretycznie być może ma p. Rutowski racyę, — w praktyce jednak i bez podpisów Koła polskiego większy wzgląd mieć będzie rząd na to co żądają Czesi i Niemcy wspólnie, niżeli czego sobie życzą wyłącznie tylko Polacy. Odmowa tedy podpisania interpelacyi praktycznego pożytku nam nie przyniosłaby a tylko kwasek zrobiła — ale p. Rutowski radby, aby jak najrychlej kwasy polsko czeskie nastąpiły, bo tem łatwiejszą byłaby wówczas przyjaźń niemiecko-polska, do którego *Słowo polskie* tak bardzo pcha Koło polskie.

Z niedzielnego posiedzenia Koła polskiego nie ma p. Rutowski nic do zarzucenia tylko wnioskowi p. Lewickiego o przyspieszenie przedłożenia rządowego o zabezpieczeniu pensyj emerytalnych, oraz zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach prywatnych i swemu

referatowi w sprawie Krynicy. Memoryał dotyczący Krynicy zawierać będzie żądanie: 1) aby w Krynicy zrobiono wodociągi, bo ciągle to tyfus, to inne choroby zaraźliwe się tam szerzą, 2) aby dokonano tam kanalizacyi, 3) przeprowadzono szklanny rurociąg ze Słotwinki do Krynicy i 4) zbudowano kolej z Muszyny. Sprawę budowy nowych łazienek, która jest także wcale pilniejszą, usunięto na plan dalszy. Zaprowadzanego zaś oświetlenia elektrycznego, tak tylko spodziewać się nie można — i ostatecznie istotnie jest to sprawa więcej komfortu, jak gwałtownej potrzeby.

Kradzież. Do bukowińskiej Kasy oszczędności w Czerniowcach wkradł się w nocy na 26 bm. nieznany złodziej do lokalu kancelaryjnego, w oddziele zastawniczym na 1-szem piętrze. Rozbił po szufladzy w biurkach, przyczem zabrał: złoty łańcuszek wartości około 30 zł., około 8 złr. gotówką, kilka kuponów wartości 30 złr., obligacyę na 50 złr., co wszystko było własnością jednego z urzędników. Do magazynu zastawniczego, który jest opatrzony w drzwi żelazne, kratami, żelaznemi okiennami i dzwonkami elektrycznemi, złoczyńca nawet nie próbował wtargnąć.

W Kołomyi na wykończenie pomnika odbędzie się we wtorek 29 bm. w sali kasy oszczędności wspólnem staraniem towarzystw miejscowych wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza.

Z Sądowej Wiszni piszą: Miasto nasze poniosło wczoraj dotkliwą i ogólnie odczutą stratę przez śmierć tutejszego adjunkta sądowego, dr. Adama Krahla, młodzieńca zaledwie 27 lat liczącego, który przez swą uprzejmość a bezstronność w urzędowaniu, zaś w życiu prywatnem przez prawdziwie dziecięcą miłość i przywiązanie do swej matki, a której jedynakiem był, zdołał sobie zaskarbić ogólny szacunek i sympatyę. Zmarł on po dwutygodniowej słabości na tyfus, a jak ogólnie sądzą padł ofiarą swego zawodu, gdyż musiał się stykać z inkwizytami, z których dwóch na tyfus plamisty zapadło. Cześć pamięci tego zacnego człowieka i sędziego.

Nie dziwimy się jednak zupełnie, że podobne choroby tu przyjąć się mogą, mając tak podatny grunt w błocie i niechlujstwie na ulicach i placach, a w brudach po domach żydowskich. Warto to rzeczywiście widzieć, ażeby mieć wyobrażenie do czego gospodarka podobnego urzędu gminy go doprowadzić może. Nie zarzucamy nikomu złej woli, lecz trudno już rzeczywiście zdobyć się tak wiekowej głowie miasta na większą energię, jakiej wymagać muszą stosunki naszego miasta, gdzie już w samej radzie gminnej żydzi większość stanowią. Najlepszym dowodem tej bezradności jest choćby już ta jedna okoliczność, że pomimo wygaśnięcia mandatów naszej rady gminnej, już blisko od roku, ciągle jeszcze ta sama urzęduje, i nieprzygotowano nawet jeszcze list wyborczych, na które wszyscy ciekawi bardzo jesteśmy, a jedyna nasza nadzieja w znanej uczciwości i sprężystości starosty naszego, p. Dembowskiego.

Zmiłujcie się panowie przełożeni i dopomóżcie nam w uzdrowieniu naszych stosunków miejskich.

Socyaliści i Mickiewicz. Ze Stanisławowa piszą nam: Dziś obchodzili tutejsi socyaliści uroczystość Mickiewiczowską i zaprosili sobie obu swoich Ajaxów: Daszyńskiego i Kozakiewicza, aby przemawiali przed pomnikiem Mickiewicza z trybuny jeszcze nie usuniętej po obchodzie przeszłotygodniowym. Daszyńskiego słyszałem i przyznaję, że w obec jego płomiennej wymowy, umysł ciemny i pozbawiony krytyki, niezawodnie ulegnąć musi.

Otóż co powiedział Daszyński: Szlachta i propinatorzy (tak nazwał komitet, który postawił pomnik i urządził uroczystość przeszłej niedzieli), chcąc Mickiewicza zrobić swoim, musieli go zakłamać, gdyż był on czystej wody socyalistą, proletaryuszem, wypowiadającym bunt prawom ludzkim i samemu Bogu. Dowodem improwizacya Konrada z Dziadów. Daszyński rozkosznie zamilczał, co nastąpiło po improwizacyi: gdyż tylko w puch rozwiało jego twierdzenie. Podobnych twierdzeń i zamilczania ustępów, którebyby im kłam zadały, pełno było w jego mowie. W końcu bronił się przeciwko zarzutowi jaki czynią socyalistom, że są wrogami spraw narodowych. Dla czegóż to, pyta, nie mamy być Polakami? czy dla tego, że nie mamy kontuszów i czamar?

Całkiem co innego stoli powiedział następny mówca, Ajax drugi, Kozakiewicz, który wielce dowodził, że socyalizm to internacyonał, oparty na kosmopolityzmie i Mickiewicza nazwał pierwszym internacyonalistą.

Kości wieszcza musiały się obrócić w grobie na te bluźniercze słowa, a stóp jego pomnika obrzucono łachmanami czerwonego internacyonału.

Popołudniu odbył się odczyt w sali teatralnej, w obec czysto socyalistycznej publiki, w którym Kozakiewicz rozwijał te same myśli. (*so*).

Napad na karczmę. W Horodyszczu osterzakiem koło Chodorowa (w powiecie bobreckim) napadła w nocy liczna gromada chłopów na karczmę tamtejszego szynkarza. Pięciu żydów okropnie pokaleczono, wszystkie sprzęty zniszczono lub zabrano, skradziono przy tej sposobności 80 zł. Sprawców napadu przyaresztował komisarz starostwa przybyły z żandarmami: aresztował 8 chłopów. Dochodzenie karne jest w toku.

Dr. Leon Kryński, docent uniwersytetu krakowskiego i znakomity chirurg, z pomocnikiem jego, młody lekarz tamtejszy wykonał w tych dniach nadzwyczajnie trudną operacyę wrzodu na kiszkach u sędziwego pełnego zasług publicysty Juliana Klaczko. Dostojny pacyent po operacyi czuje się bardzo dobrze i jest wszelka nadzieja, iż pomimo 70 lat (przed kilkunastu dniami obchodził rocznicę urodzin) niebawem ozdrowieje. Przy tej sposobności nadmienić należy, że dr. Kryński w ostatnich czasach wykonał kilka świetnych operacyj, które mu się na razie udały, i te zapewniły pacyentom zdrowie w przyszłości.

Z Izby sądowej. Niedaleko Lwowa miała D. brosin wójta Mikołaja Brucha. Związawszy się z pisarzem gminnym Józefem Dodą w tajemną spółkę, usunął kasyera Maksyma Galana i począł sam gospodarzyć funduszami gminy, w sposób nie bardzo rzetelny. Pewne dochody tonęły w kieszeni wójta, inne przechodziły na własność pisarza i bogacili się obydwaj. Bruch kupował pola, Doda z parobczaka stał się gospodarzem i począł budować chatę. Wszystko szło jak z płatka, gdy w tem po przeprowadzaniu skontrum kasy gminnej przez lustratora okazał się niedobór i sprawa poszła przed sąd. W czasie od 1892 do 1897 r. sprzeniewierzono, jak wykazały rachunki, 468 złr. Obaj przeniewiercy stanęli w poniedziałek przed sądem lwowskim.

Dyrektorowi dr. Z. Marchwickiemu składali uroczyście życzenia 28 bm. urzędnicy Banku kredytowego z powodu 25 lat pracy w tej instytucyi. Przemową serdeczną i wyliczającą zasługi, położone przez dra Marchwickiego nietylko dla Banku kredytowego, ale i dla całego kraju wypowiedział imieniem kolegów, urzędników bankowych poseł dr. Bernard Goldman.

Carowa jest w stanie błogosławionym.

Filia wiedeńskiego biura telegraficznego i korespondencyjnego powstaje z dniem 1 grudnia we Lwowie dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego pod kierownictwem członków redakcyi „*Gazety Lwowskiej*", pp. dra Adama Bieńkowskiego i Kazimierza Zielonki. Biura filii mieścić się będą przy ulicy Czarneckiego l. 8 na I piętrze. Filia ta niewątpliwie zorganizuje znacznie lepszą służbę telefoniczną i telegraficzną od tej, jaką dotąd pełni biuro korespondencyjne wiedeńskie, które Galicyę, podobnie jak cała reszta biurokracyi wiedeńskiej, traktowało bardzo po macoszemu. Pp. dr. Bieńkowski i Zielonka są rutynowanymi i bardzo zdolnymi dziennikarzami, p trafią więc niezawodnie odpowiedzieć nadziejom, jakie w nich pokładają świat dziennikarski i świat polityczny lwowski. Zasełamy im w ich pracy najserdeczniejsze „Szczęść Boże!"

W banku austro-węgierskim wszyscy aspiranci zostali zamianowani stałymi urzędnikami, a między nimi w Galicyi pp. Włodzimierz Płoszczański ze Lwowa i Karol Rybiński z Przemyśla.

Sprzeniewierzenie. Naczelnik gminy Kamionki pod Nowym Sączem Fr. Poręba, został uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych w kwocie wyższej niż 100 złr.

Namiestnik w Krakowie. W poniedziałek rano zaczęła się uroczystość poświęcenia kliniki okulistycznej obok wszechnicy krakowskiej nabożeństwem w kościele św. Łazarza, odprawionem przez księcia biskupa Puzynę. Był na niem namiestnik hr. Piniński, senat akademicki i profesorowie uniwersyteccy. Potem wszyscy udali się do gmachu nowej kliniki, gdzie przywitała ich polonezem Szopena orkiestra 13 pp.. Książe biskup dokonał poświęcenia gmachu.

Następnie zebrali się uczestnicy w sali wykładowej. Pod popiersiem cesarza zajęli miejsca: książe biskup Puzyna, namiestnik hr. Piniński, rektor dr. Kleczyński, delegat Laskowski, radca dworu hr Dzieduszycki, prezydent wyższego sądu krajowego Czyszczan, prezydent sądu krajowego Summer Brason, dyrektor policyi Korotkiewicz, prezes towarzystwa lekarskiego ze Lwowa dr. Machek i rzeczywisty radca stanu p. Telko z Lublina, osobisty przyjaciel dr. Wicherkiewicza. Resztę sali zapełnił senat akademicki, profesorowie uniwersytetu i medycy. Chór akademicki odśpiewał „Gaude Mater" i „Veni Creator", poczem ks. biskup krakowski wypowiedział kilka słów serdecznych.

Po odśpiewaniu kantaty Mendelsohna, zabrał głos namiestnik i wyraził radość, że może oddać nowy gmach na cele ludzkości, potem rektor Kleczyński zaznaczył szczególną opiekę rządu nad uniwersytetem Jagiellońskim i wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który wszyscy obecni powtórzyli, a orkiestra odegrała hymn austryacki.

Przemawiał jeszcze dyrektor kliniki okulistycznej dr. Wicherkiewicz. Potem nastąpiło zwidzanie gmachu.

Gmach kliniki okulistycznej jest piątrowy i kosztował 140.000 zł., z czego na wewnętrzne urządzenie przypada 29.000 zł. Zaopatrzony jest w najnowsze środki sanitarne i oświetlenie posiada elektryczne. Mieści się na ulicy Kopernika, tuż za kliniką chirurgiczną.

O godz. 11 opuścił namiestnik klinikę, a o godz. 12 zaczął udzielać audyencyj w pałacu spiskim.

Posła Włodz. Gniewosza, który powracając do domu, przejeżdżał w sobotę rano przez Stanisławów, powitał na dworcu kolejowym wiceburmistrz p. Fiedler, oraz prezes „Sokoła" inż. Barancewicz, składając mu podziękowanie za obronę spotwarzonego narodu polskiego. Poseł Gniewosz za niespodziewaną tę owacyę serdecznie dziękował.

Na opieszałą regulacyę Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Żurawnem skarżył się na ostatniej sesyi sejmowej hr. K. Dzieduszycki. Sejm polecił wydziałowi krajowemu zbadać rzecz i podać jej przyczyny. Obecnie wygotował w tej sprawie wydział krajowy sprawozdanie, w którem stwierdza, iż istotnie, mimo że fundusze były gotowe na regulacyę roboty regulacyjne szły opieszale, a to najprzód z samej natury rzeczy, bo trzeba było wypracowywać po biurach plany szczegółowe, a powtóre z winy ministerstwa, które technika swego na zbadanie regulacyi Dniestru wysłało dopiero w lecie 1895 r. a projekt regulacyi zatwierdziło dopiero 21 października 1895. Za to w roku 1897 starano się odzyskać stracony czas i koszta, redukując wydatki na zarząd robót regulacyjnych z 29.08 prc. aż na 6.48 prc. ogółu kosztów regulacyjnych i wykonywując w rzeczonym roku robót za kwotę 153.357 zł tj. półtora raza tyle, ile preliminarz przepisywał.

Konferencye prezydentów sądowych z okręgu apelacyi lwowskiej zaczęły się w poniedziałek. Przybyłego na nie z Wiednia dra Klei a szefa sekcyjnego powitał w apelacyi lwowskiej prezydent dr. Mniszek Tchórznicki. Dr. Klein w odpowiedzi bardzo pochlebnie się wyraził o stanie sędziowskim galicyjskim za to szczególnie, że we wprowadzaniu nowej procedury cywilnej złożyli dowody wielkiej inteligencyi i wiedzy jurydycznej. Dzięki temu nowa procedura cywilna łatwo i sprężyście weszła w życie, podczas gdy w Niemczech w chwili reformy procedury cywilnej panował ogromny chaos i długo trzeba było czekać, nim się unormował bieg spraw. Złożył też dr. Klein prezydentowi Tchórznickiemu podziękowanie za znakomite zarządzenia dodatkowe, jakie z jego inicyatywy wydane zostały. Konferencye potrwają dwa dni. Dr. Tchórznicki dał przyjęcie na cześć p. Kleina.

Jubileusz generała Metzgera obchodzony był w wiedeńskim domu inwalidów w miniony piątek. Była to wilia dnia jubileuszowego, w którym przed 50 laty generał Metzger jako 16-letni chłopak wstąpił do wojska. Arcyks. Eugeniusz, komendant 25 dywizyi pieszej wręczył mu order Leopolda i odznakę oficerską za 50 lat służby. Generał Metzger jest też jednym z tych nielicznych oficerów, którzy na jubileusz cesarski otrzymają złoty medal jubileuszowy. Na uroczystość wręczenia mu orderu Leopolda zebrali się w wielkiej sali domu inwalidów świątecznie udekorowanej oficerowie i urzędnicy domu i jego filii na Lerchenfeldzie, dalej deputacye domu inwalidów badeńskiego. Po wprowadzeniu jubilata przemówił do niego arcyksiążę kilka słów. Nazwał go wielce zasłużonym i wręczył obie odznaki honorowe. Gdy gen. Metzger podziękował za odznaczenie i gdy go arcyksiążę nader łaskawie pożegnał, wręczyli mu podkomendni inwalidzi piękną fotografię zbiorową wszystkich mieszkańców domu, a znowu oficerowie wręczyli mu artystycznie wyrobioną i pięknie złożoną srebrną tacę. Telegramów gratulacyjnych otrzymał generał Metzger kilka setek, a na życzenia kolegów szkolnych z Galicyi i znajomych z kraju rodzinnego odpowiedział po polsku.

Ślub. Dnia 22 b. m. zawartym został w Jasionowie pod Brzozowem związek małżeński Aleksandra hr. Wodzickiego, syna śp. Kazimierza Wodzickiego i Józefy z hr. Dzieduszyckich, z panną Maryą Dzieduszycką, córką dr. Augusta Dzieduszyckiego, urodzoną z śp. Szeliskiej. Uroczystość weselna odbyła się w ścisłem kółku rodzinnem. Prócz najbliższych obojga nowożeńców, byli hr. Potoccy z Rymanowa, pani z Dzieduszyckich Wolańska, hr. Stanisław Wodzicki, hrabianka Koziebrodzka hr. Juliusz Bielski (syn) p. Dąbski.

Z armii. Rotmistrz Jan hr. Łubieński 5 p. uł. przeniesiony został do obrony krajowej, a por. Michał Brzowski z 3 do 1 p. uł., na emeryturę zaś poszedł porucznik Eustachy Wolański z 6 pp.

Pożar. Z Posady Chyrowskiej telegrafują nam 28 bm.:

Dziś nawiedził naszą gminę straszny pożar. Przeszło 60 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Nędza ogromna.

Zawiązał się komitet dla niesienia pomocy pogorzelcom. Przewodniczy mu ks. Mach i burmistrz p. Sikuciński. Komitet gorąco uprasza o jak najrychlejsze datki

---

W czytelni dla kobiet odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godzinie 6 obchód listopadowy.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 28 listopada.

Niedzielny artykuł *N. fr. Presse* znowu jest poświęcony rozpamiętywaniom, jak to rząd na koszt narodowych praw Niemców czyni prezenta Czechom i jak to opozycya dla dnia dzisiejszego nie powinna zapominać o jutrze. Hr. Thun zapowiedział uregulowanie sprawy językowej, gdy parlament stanie się zdolnym do pracy — parlament funkcyonuje a hr. Thun najspokojniej o tej największej bolączce Niemców nie wspomina. Obecnie *N. fr. Presse* ciekawą jest, co hr. Thun zrobi z interpelacyą wniesioną przez niemieckie stronnictwo ludowe Hochenburgera a zapytującą: czy prawdą jest, iż klub młodoczeski wspólnie z feudalną większą własnością czeską postawił 26 postulatów, które rząd przyobiecał spełnić a jeśli prawdą, jakie to są owe postulaty? *N. fr. Presse* przewiduje, iż jeśli rząd będzie się kierował dotychczasowem zapatrywaniem, iż mu wolno wszystko, za co go do odpowiedzialności większość nie pociągnie, to albo będzie ową interpelacyę ignorował albo odmówi odpowiedzi, powołując się na pozaurzędowy charakter tych rokowań z Czechami. *N. fr. Presse* apeluje jednak do potrzeby rządu starania się o swą moralną reputacyę.

Wiedeń 28 listopada.

Odbyła się kilkogodzinna konferencya ministeryalna pod przewodnictwem hr. Thuna

Po wtorkowem posiedzeniu Izby nastąpi mniej więcej 8 lub 10 dniowa przerwa. Spodziewać się należy, że wniesione zostaną następnie prowizoryum budżetowe i prowizoryum ugody z Węgrami. Czy przyjdą pod obrady Izby zależy to od wielu okoliczności, których spełnienie się lub niespełnienie wywrze także wpływ na dalsze istnienie parlamentu lub ponowne rządy na podstawie § 14.

Koło polskie

(Telegram *Gazety Narodowej*.)

Wiedeń 27 listopada.

(*t*) Koło polskie odbyło dziś dwa posiedzenia, jedno przedpołudniem — drugie popołudniu.

Bardzo szeroko omawiano znowu postępowanie władz skarbowych co do wymiaru podatków osobisto dochodowych. Sprawę tę referował obszernie poseł Dawid Abrahamowicz, znający ustawy podatkowe i cały ustrój znakomicie. O dyskusyi a względnie o uchwale w tej sprawie zapadłej, wydany zostanie, z powodu ważności rzeczy, osobny komunikat Koła.

Memoryału wydziału powiatowego jaworowskiego o samowolę w wymiarze podatków, przedłożony Kołu, uchwalono udzielić przezydentowi lwowskiej dyrekcyi skarbu p. Korytowskiemu.

Na wniosek dr. Bilińskiego uchwalono podpisać interpelacyę lewicy o koleje i kanały w zachodnich krajach koronnych.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz poruszył sprawę ograniczenia przez ministra kolejowego Witteka ładowania wagonów do terminu sześciogodzinnego.

Wniosek Merunowicza dotyczący wysłania deputacyi do rządu w sprawie kolei Lwów-Winniki upadł.

Wskutek memoryału tegorocznych licznych kuracyuszów krynickich, wniesionego do Koła polskiego w sprawie podniesienia tego zdrojowiska, obecnie podupadającego, przedstawił p. Rutowski, po przeprowadzonej obszernej dyskusyi, szereg wniosków, których wykonania od rządu, jako administratora Krynicy, domagać się postanowiono. Koło wystosuje odpowiedni memoryał do rządu.

W końcu posiedzenia omawiano przedmioty stojące na porządku dziennym najbliższego (wtorkowego) posiedzenia pełnej izby. Uchwalono głosować za traktatem handlowym z Japonią, za ustawą o podwyższeniu płac służby państwowej i za przedłożeniem o subwencyi na regulacyę Dunaju.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 28 listopada.

Rektorowie uniwersytetu i techniki zamknęli obydwa te zakłady do 5 grudnia, ponieważ studenci zamierzali dnia 2 grudnia, jako w dniu jubileuszu cesarza, urządzić demonstracye.

Utrzymuje się pogłoska, że Szilagyi zamyśla złożyć godność prezydenta Izby deputowanych.

Berlin 28 listopada.

Ku uczczeniu powrotu cesarskiej pary z podróży na wschód wiele domów i budynków przyozdobiono flagami. Na wszystkich kościołach katolickich Berlina powiewały flagi o barwach niemieckich i papieskich a dzwony kościelne odezwały się wspólnie z protestanckimi.

Urzędowy „Reichsanzeiger" donosi: Parę cesarską powitali wszyscy członkowie gabinetu niemieckiego w imieniu którego ks. Hohenlohe wyraził radość ze szczęśliwego powrotu cesarstwa. Cesarz zgromadził następnie ministrów koło siebie i czynił im zwierzenia co do osiągniętych już i spodziewanych jeszcze wyników swej podróży na Wschód, jako też o obecnem położeniu politycznem na Śródziemnem morzu. Cesarz w końcu wyraził zadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Berlin 28 listopada.

Bawiący tutaj gubernator niemieckiej Afryki wschodniej, jenerał Liebert, otrzymał wiadomość o odkryciu bogatego pokładu złota na południu jeziora Victoria Nyanza. Liebelt sądzi, że złoto się tam znajduje na olbrzymiej przestrzeni, co też potwierdza przybyły ztamtąd misyonarz katolicki ks. Adams.

Kolonia 28 listopada.

„Köln. Volksblatt" (wielki organ katolicki) potwierdza, że Francya zrzekła się protektoratu nad katolikami innych państw na Wschodzie.

Paryż 28 listopada.

Stronnictwo lewicy w senacie zwróciło się do gabinetu z żądaniem, aby sąd wojskowy w sprawie Piquarta zawyrokował dopiero po załatwieniu przez sąd kasacyjny sprawy Dreyfusa. Prezydent ministrów Dupuy odpowiedział. iż musi się wpierw z kolegami naradzić, zanim będzie mógł się oświadczyć, czy żądaniu temu zadość uczyni.

Opowiadają, że powyższa sprawa zostanie w ten sposób załatwioną, iż sąd kasacyjny zażąda od sądu wojskowego dokumentów w sprawie Piquarta a wówczas sąd wojskowy dla braku aktów będzie musiał wstrzymać się z wydaniem wyroku i w ten sposób zbyteczną byłaby w tej sprawie interwencya rządu.

Paryż 28 listopada.

Rząd Stanów Zjednoczonych polecił swoim komisarzom pokojowym nie czynić żadnego ustępstwa Hiszpanom w kwestyi filipińskiej.

Paryż 28 listopada.

Żona Dreyfusa otrzymała od męża następującą depeszę: „Cieszę się wraz z wami. Mój stan moralny i fizyczny jest dobry."

Do dziennika „Rappel" donoszą z Amsterdamu, że Esterhazy przybył tam pod fałszywem nazwiskiem.

Wbrew zapewnieniu jenerała Zurlindena, który oświadczył, iż od nikogo nie odbierał instrukcyi w sprawie Picquarta, utrzymuje „Rappel", że Zurlinden od początku tej sprawy utrzymywał bezustanny kontakt z Cavaignaciem, Derduledem i b. pułkownikiem Paty du Clam. Nadto utrzymuje „Rappel", że Zurlinden był już odstąpił od skargi przeciw Picquartowi z powodu zakomunikowania obcym osobom dokumentów, lecz skutkiem nacisku, wywartego nań, kazał następnie tę skargę wytoczyć.

Paryż 28 listopada.

Adwokat Hild, sekretarz Laboriego, pojedzie 9 grudnia do Kajenny. Pomoże on tam Dreyfusowi napisać memoryał do sądu kasacyjnego.

Londyn 28 listopada.

Berliński korespondent „Standarda" donosi, że z wejściem w życie konwencyi angielsko-niemieckiej (co do zatoki Delagoa) Portugalia odstąpi Niemcom swoje terytorya na północ rzeki Zambesi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·— do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288 — do 291·—, Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Menety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30 100 marek niemieckich 58·80 do 59·80.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	19 listopada	26 listopada
Renta papierowa	101·—	101·20
Austryacka renta koronowa	101·25	101·35
Renta srebrna	100·80	100·95
Renta złota	119·55	119·80
4 prc. węg. renta złota	119·55	119·75
Węg. renta koronowa	97·85	97·60
Anglobanki	152·75	154·—
Zakład kredyt.	352·30	356·75
Węg. Bank kred.	380·—	385·50
Bank związk.	260·75	262·75
Austr. węg. Bank	906.—	911·—
Unionbanki	289·50	291·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	445·—	453·—
Länderbanki	221·25	225·50
Alpiny	177·—	182·25
Nordbany	3470·—	3485·—
Austr. kolei północno-zachod.	241·—	243·—
Kolej doliny Łaby	256·—	258·25
Kolej państw.	352·—	356·25
Kolej połud.	69·—	68·75
Marki papierowe	58·95	58·95

Z rynków towarowych.

Kraków 25 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż ze względu na mniej korzystne sprawozdania z targów węgierskich, kupujący zachowali się wyczekująco.

Płacono pszenicę białą 9·35 do 9·85 zł., czerwoną 9·35 do 9·85 zł., żółtą n. 9·35 do 9·80 zł., żyto 8·25 do 8·70 zł., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·30 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·80, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·64	9·77
żyto na wiosnę	8·50	8·69
owies na wiosnę	6·24	6·27
kukurudza na maj-czerwiec	4·98	5·20
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 listopada.

Hotel Żorza. E. hr. Dzieduszyccy z Isydorówki, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. Heldenburg z Brzeżan, E. Rudolph ze Stettin, A. Abrahamowicz z Krakowa, F. Morawski z Wiednia, T. Sroczyński z Jasła, W. Wysocki z Uwina, E. Scott z Rupienki, K. Schnell z Pasiecznej.

Hotel Europejski. F. Stanek z Wiszenki, pułk. Mayer z Mostów, J. Kleinowski z Krosna, M. Pędracka z Turki, M. Bieńkowski z Gód, St. Ramoszyad z Schodnicy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie Administracya *Gazety Narodowej*.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.:

ROBINSONADA KRAKOWSKA

obrazek prawdziwy

napisał

ŚCISŁAW BERG SKI.

Cena egzemplarza 50 groszy a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5·50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—, 20·—. Materace sprężynowe po złr. 12·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KAMIENICA w dobrem miejscu, o znakomitej budowie zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela p. Abl, ulica Kochanowskiego 35 A. 134

REALNOŚĆ do sprzedania. Wulka panieńska l. 21, Tomasz Chryplewicz.

PRZYJMUJE Panie na mieszkanie pod dyskrecyą akuszerka D. Czechowicz, Źródlana l. 1. 331

EKONOM żonaty, w średnim wieku, rutynowany, z praktyką -letnią, poszukuje zaraz posady. K. M. poste rest. Ohladów. 132

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Parasoli

damskich i męskich skład fabryczny, ceny fabryczne, towar świeży. Wełniane od 1·50, jedwabne od złr. 5, rączki najmodniejsze, druty paragon — poleca

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8

(róg Hetmańskiej). 3187



Łapki autom. na wielką ilość.

Na szczury złr. 2·—, na myszy złr. 1·20. Łapią bez nastawiania do 40 sztuk jednej nocy nie pozostawiając odoru i nastawiając się same. Wszędzie najlepsze skutki. Rozsyła za pobraniem **M. Feith, Wien**, II Taborstrasse 11/b. 3214

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9,

poleca swój

osobny magazyn mebli żelaznych

na I. piętrze:



Łóżka żelazne składane złr. 50 ct. **Łóżka z bokami.** — **Łóżeczka** dziecinne ze siatką. — **Materace druciane** złr 12·— **Umywalnie żelazne Bidety** złr 8. **Drabinki składane. Klozety różnorodne pokojowe** itp.

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, Właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

2119

Magazyn ubrań M. Neumann

Wien, I. Kärntnerstrasse 19.

Ubranie z Loden	złr. 15·—
Hawelok	„ 9·—
Zarzutka jesienna . . .	„ 9·—
Paltot zimowe	„ 16·—

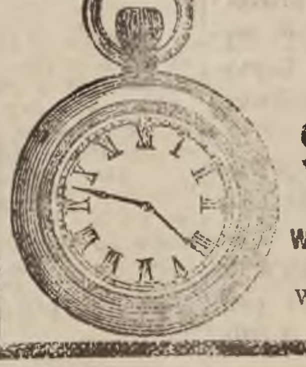
Podanie miary. Katalogi i wzory gratis i franco. Wysyłka tylko za pobraniem, jednakże nieodpowiadające ubrania przyjmuje się napowrót.

Trwały uboczny zarobek

otrzymają ci panowie, którzy są w tem położeniu, ażeby mogli pośredniczyć odznaczającej się firmie, która wyprodukowuje specyalnie artykuły potrzebne dla biur — w dostawie dla instytutów, urzędów, władz, biur, kantorów etc. — Łaskawe zgłoszenia pod „Solider Verdienst" Wien, Wieden, poste restante, tylko za okazaniem ogłoszenia. Pełna dyskrecya zagwarantowana. 3257

Liebe Sagrada-Wein

bardzo smaczne, **niesprawiające ciężkości, reguluje i ułatwia trawienie** bez złych skutków, uważanym bywa przez wielu lekarzy jako lepszy od silnie działających środków rozwalniających. — Proszę żądać wyraźnie: **„Liebe'go Wino Sagrada"**. Fabryka: **Tetschen a. E. i Dresden.** 3254



STANISŁAW WOŹNIAK

zegarmistrz

we Lwowie ulica Akademicka l. 8

poleca swój

SKŁAD ZEGARKÓW

Szwajcarskich kieszonkowych, Wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich z dwuletnią gwarancyą.

Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną.

Dr. Lahmann'a

bielizna trykotowa

Prawdziwa z tą tylko marką ochr.

Przez powagi lekarskie zalecana i otławna już używana bielizna trykotowa, w praniu się nie zbiega, nie twardnieje, pozostaje i po dłuższem używaniu miękką jak jedwab i nie traci nic na trwałości. Najprzyjemniejsze noszenie w każdej porze roku. **Jedyna konc. fabryka.**

H. Heinzelmann, Bregenz (Vorarlberg)

Prospekty i cenniki gratis i franco.

Wydawany we Lwowie pod redakcyą Bol. Lewickiego

ROCZNIK ASEKURACYJNO-EKONOMICZNY

tom VIII. na rok 1899

jest do nabycia we wszystkich polskich księgarniach.

Część fachowa zawiera prace: Kronika ekonomiczna roku 1897/1898, zestawiona przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego. — O ubezpieczeniach w starożytności, przez M. Demetrykiewicza. Kasy dla chorych, przez Karola Nachera. — Szkody gradowe, przez A. Misiągiewicza. — Krajowe Towarzystwo ubezpieczeń, przez Bolesława Lewickiego. O torfach, przez Jana Blautha, docenta politechniki. Nasza dola ekonomiczna, przez profesora Romana Gostkowskiego. Projekt statutu krakowskiego Tow. Wzajemnych ubezpieczeń.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . .	—·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk	—·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek	—·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . .	—·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek	—·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek	—·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . .	—·85
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek	—·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek	—·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek .	—·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek .	—·50

Nowo otworzony

SKŁAD WĘDLIN

ul. Batorego l. 4.

FELIKS JAKUBOWSKI

syn Adama Jakubowskiego

którego zaszczytnie znana firma składu wędlin istniała od lat 48 przy ulicy Halickiej — poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony w najprzedniejsze wyroby masarskie

SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Batorego l. 4 (obok sklepu Wgo L. Soleckiego).

Pracownia we własnym domu ul. św. Marcina l. 19.

Pracownia Sukień Damskich

Franciszki Boumel

ulica Piekarska l. 22, II p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.



Wie fasse ich meine Anzeige ab?
Welche Ausstattung soll ich derselben geben?
Kann ein Cliché mit Vortheil angewandt werden?
In welche Zeitungen lasse ich mein Inserat mit Aussicht auf Erfolg erscheinen?
Wie oft und in welchen Zwischenräumen bei jedem Blatte, um die Wirkung auszunutzen?
Wie erledige ich meine Annoncen-Geschäfte zweckentsprechend, ohne Zeitverlust und billig?

Darüber findet jeder Interessent Aufschluss und Rathschläge in den Zeitungs-Katalogen der

Annoncen-Expedition Rudolf Mosse

In allen Bureaux dieser Firma werden gewissenhafte Auskünfte in allen Inseraten-Angelegenheiten ertheilt, geschmackvolle Entwürfe für Anzeigen, sowie Kosten-Anschläge ausgearbeit und die jeweilst geeignetsten Zeitungen in Vorschlag gebracht.

Bureau in Wien, I., Seilerstätte 2.

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum-Importeur, Brünn. 3233

Lwów — Kamieniec Podolski

notatki z podróży cyklisty

spisał

JAROSŁAW PIENIĄŻEK

Cena za egzemplarz 25 ct., z przesyłką poczt. 27 ct.

Do nabycia w księgarniach i magazynach sportowych M. Gustowicza, St. Pieleckiego i W. Bergera we Lwowie.



Edmund Brodkowski

Lwów, ul. Batorego l. 2

poleca 3261

aparaty

i wszelkie przybory do fotografii

zawodowej, naukowej i amatorskiej

niżej cen fabrycznych.

Cenniki gratis i franco.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeżia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeżia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrow.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Peszta) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła

we Lwowie

podejmuje

komisową sprzedaż wołów opasowych na Lwów i Wiedeń

oraz

komisowe zakupno wołów wypasowych i roboczych.

Bliższych informacyj udziela Dyrekcya

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.